(Nro. 163.)

GAZETA LWOWSKA.

We Srodę **Nro. 81.** 18. Lipca 1821.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpaniia.

Dziennik Paryzki zawiera z listu prywatnego pisanego z Madrytu pod d. 14. Czerwca co następuie: »Wypadki, które przepowiadali wszyscy rozumni ludzie, iż zayda przy końcu bieżącego miesiąca a o których WPanu w ostatnim namieniałem liście, zdaią się pierwey spełniać, iak się spodziewano. Milczenie zachowawywane przez Rząd ciągle względem zwołania nadzwyczaynych Stanów tak roziątrzyło stronnictwo, które sobie tego życzy, iż wczoray omało nieprzyszło do wybuchnienia rewolucyi. P. Nunez osławiony mowca klubu Fontana d'Oro, ten sam, którego widziano, iż pierwey zdeymował na mownicy suknię z siebie i tak przechadzał się pomiędzy Ludem, zapowiedział, że ma ważne uczynić odkrycia; iż Infant Don Carlos rozdał wielkie summy pomiędzy gwardyię Królewską i woysko załogi; iż zamiarem iest poymać naczelników tego woyska, utworzyć woysko przychylne sprzysiężonym przeciwko Konstytucyi; otoczyć salę zgromadzenia Stanów, uwięzić onegoż Członki i zaprowadzić Monarchiią nieograniczoną. Daley rzekł, iż bardzo błędne są wyobrażenia względem nietykalności Króla; że ta nietykalność w tedy tylko ma mieysce, gdy Król postępuie w sposobie liberalnym, atoli takowe ustaie gdy on od tego sposobu odstępuie; nakoniec, że Król Ferdynand ma przed sobą wielkie nauki, doświadczenia, i niepotrzebuie, iak tylko przeczytać historyię Jakóba II., dla dowiedzenia się, iaki czeka go los, ieżli zboczy z drogi konstytucyyney. Mowa ta tak roziątrzyła umysły, że wiele osób z gwardyi narodowey będąc pomiędzy słuchaczami, pobiegli po broń do koszar swoich. Niektórym naczelnikom, uwiadomionym o tém, co zaszło, udało się ieszcze tym razem uspokoić zaburzenie; atoli Rząd nieprzedsięwziął niczego, aby się podobne wypadki nieponowiły. Wiadomo, że klub ieszcze się dzisiay zbierze, że miane będą podobne mowy i że się te same niebezpieczeństwa odnowią. — Niewątpię, iż WPan czytałeś w naszych dziennikach o posiedzeniu przedwczorayszem, na którym Deputowani i Ministrowie oświadczyli iednomyślnie, że Lud zapłacił wszystkie podatki i wszyscy urzędnicy otrzymali zaległe pensyie. Lecz w tem wszystkiem, niemasz ani słowa prawdy. Są bióra, które w ciągu dziesięciu miesięcy, ani fenika nie odebrały; pułki nieubrane, urzędnicy prawie na głód wystawieni. Marynarce w ciągu całego roku wypłacono tylko żołd trzechmiesięczny. Niema pieniędzy, iak tylko dla wyższych urzędników i dla ciała dyplomatycznego. — W Madrycie nażartowano się do woli z Konstytucyionisty Paryzkiego, który tak bardzo wychwalał liberalny sposób myślenia pełnomocnego Ministra naszego na Dworze Paryzkim Margrabiego Casa Iruio. W dniu, w którym nieznana ta wiadomość doszła Hiszpanów, przedawano pisemko ulotne ułożone przez P. Queen, Pułkownika Amerykańskiego w służbie Hiszpańskiey. W pisemku tem uderza text następuiący: »Naywiększe szczęście, które zrządzić może Narodowi przybycie W. K. Mości, iest zniszczenie tak zwanego konstytucyynego Rządu, systematu niedorzecznego, z naszemi obyczaiami niezgodnego, i zupełnie przeciwnego wzniosłym wyobrażeniom, które Hiszpani nieustannie mieli o godności Królewskiey.« — Teraz, wiadomy iest powód, dla którego naczelnik polityczny Madrytu P. Baranda, piastuiący swoy urząd dni dwadzieścia, został oddalony. Municypalność nienawidziła go mocno, ponieważ pochodził ze Stanu mieyskiego i niemiał ani tytułu ani ozdób orderowych; i ztąd ta municypalność, miana z resztą za wzór wyobrażeń liberalnych, przedstawiła Ministrowi spraw wewnętrznych, iż iey zupełnie nieprzyiemnie mieć na czele swoiem człowieka bez godności i oznaków honorowych. Minister, chcąc oddadź sprawiedliwość tak słuszney skardze, oddalił natychmiast P. Barandę i w iego mieyscu mianował Jenerała Copons

ozdobionego W. Krzyżem orderu S. Ferdynanda, orderem Karola III., S. Hermenegilda, kawalera dziesięciu lub dwónastu orderów woyskowych, Szambellana i t. d. — Znany Zaldivar przebywa ieszcze wciąż z 40 dobrze uzbroionymi ieźdzami w górach Rondy i iest nieograniczonym panem tych okolic, ponieważ dla ścigania onego niemożna było czterech ludzi zebrać. Merino ze swoiey strony utrudza na prożno woysko wysłane przeciwko niemu. — Żołnierze będący pod rozkazami Empecinada uskarzaią się na nadzwyczayne pochody. W półnoeney Hiszpanii codziennie powiększa się liczba skazanych na śmierć. W Burgos i Wittoryi stoi nieustannie rusztowanie. Strach panuie wszędzie w tych nieszczęśnych prowincyiach. — Wiele korpusów z załogi Madryckiey podało Królowi adres, żądaiąc zwołania nadzwyczaynych Stanów (Cortes). Pierwszy pułk gwardyi nie chciał mieć udziału do tak nieprzyzwoitego kroku.«

Wielka Brytaniia i Irlandyia.

Gazeta poranna twierdzi, że Królowa w niedawno przesłanym liście żądała przeznaczenia iey mieysca przy koronacyi. Kuryier odpowiada, własnie Królowa iest iedyną w Królestwie, która nie może znaydować się na koronacyi.

Rossyia.

Z Petersburga d. 14. Czerwca V. S. — D. 5. Czerwca w pałacu na Kamiennym Ostrowie otrzymali posluchanie wstępne u Nayiaśnieyszych Cesarza i Cesarzowey Elżbiety Alexieiowney przybyli tu w znaczeniu Posłów nadzwyczaynych i Ministrów pełnomocnych: Króla Jmci Szwedzko-Norwegskiego: JenerałBaron Palmestiern, Stanów Zjednoczonych Amerikańskich: Pan Middleton, na którey złożyli Cesarzowi Jegomości listy wierzytelne.

Dnia 7. Czerwca wyżey pomienieni Ministrowie cudzoziemcey otrzymali posłuchanie wstępne u Nayiaśnieyszey Cesarzowey Maryi Federowney w pałacu Taurychim Jego Cesarskiey Mości.

Dnia 7go tegoż miesiąca o godzinie 8mey z rana na Carycyńskiem ługu, w obecnośei Cesarza Jegomości, odprawił się przegląd pułków następuiących: trzech bataliionów gwardyi, dwóch bataliionow pułku pieszego Neyszlotskiego, dwóch bataliionów pułku wzorowego Karabinierów. Po skończonym przeglądzie woysko przeciągało przed Jego Cesarską Mością plutonami, a potem kolumnami. Wielkie zgromadzenie widzów wszelkiego stanu i płci napełniło ogrody letnie, wielki i mały dla widzenia N. Pana po iego szczęśliwym i pożądanym powrócie.

Officerowie głównego Sztabu pierwszego woyska, przeięci uczuciami wdzięczności i poważania ku pamięci zmarłego Xiążęcia Michała Bohdanowicza Barklaia de Tolli, w rocznicę iego śmierci dnia 13. Maia, po odprawionem nabożeństwie żałobnem, złożyli ofiarę na rzecz woiowników w kalectwie zostaiących 1140 rubli.

Multany i Wołoszczyzna.

Dostrzegacz Austryiacki z d. 8go Lipca zawiera: »Względem ostatnich wypadków woiennych na Wołoszczyznie dochodzą następuiące bliższe doniesienia:

»Xiąże Ypsylanty wyruszył na d. 16go Czerwca z Rimnika, gdzie zaledwie zebrał 5,000 ludzi i iak się zdaie, bez szczególnego planu poszedł ku Dragaszan; pierwszą noc strawił w Okna (gdzie są kopalnie soli Wołoskie) a w d. 19. przednia iego straż pod sprawą Kapitana Jordaki napotkała oddział Turecki złożony około z 1,000 ludzi. Ponieważ mniemanie publiczne wyiawiało się w Xięstwach tych od dawnego czasu przeciwko Grekom, więc zdaie się, że Ypsylanty albo nie dokładnie był uwiadomiany o poruszeniach Turków, lub zupełnie miał fałszywe wiadomości. Kapitan Jordaki rozpoczął bitwę, która ledwo co zaczął iuż się skończyła; wszyscy Bulgarowie będący pod iego rozkazami uciekli, Pandurowie nie chcieli mieć udziału do bitwy, (ci sami, którymi dowodził pierwey Teodor, stracony na rozkaz Ypsylantego) i sam Jordaki pozostał tylko z 60 przychylnymi sobie Albańczykami na placu boiu. Z tymi cofnął on się walcząc do korpusu Greckiego znanego świętym. Korpus ten składał się z 700 młodych ludzi, przybyłych z Uniwersytetów nie obeznanych z rzemiosłem woiennem. Turcy ścigali mocno uciekaiących i uderzyli na ten korpus z takim wrzaskiem, iż w kilka chwil został zniszczony. Jeden z dowodców, Caravia, dowodzący w drugiey linii znacznym oddziałem, uciekł potem wypadku ku Rimnikomi zostawuiąc artyleryią z pięciu dział złożoną. Ypsylanty udał się podobnie tam, gdzie wraz z uciekaiącymi przy mocnych wyrzutach przyięty był przez mieszkańców; Bulgarowie i Albańczyki łżyli go mocne i zarzucali mu publicznie, że ich fałszywemi uwiódł obietnicami, że Kapitan Jordaki, o którym rozumiano,

zginął, zebrał ile mógł ludzi, i nieustannie walcząc przybył do Rymnika na d. 21. Ypsylanty poszedł do Kosia i zamknął się z pozostałą garstką w tamecznym klasztorze, zkąd potem zemknął, iak wszystkie wiadomości nadchodzące z Wołoszczyzny potwierdzaią.

Po tych wypadkach cisnie się mnóstwo Greków rozproszonych kn wąwozom idącym do Ziemi Siedmiogrodzkiey. C. K. granica wzmocnioną została na wszystkich punktach dla bezpieczeństwa.

Wszystkie wiadomości nadchodzące z Wołoszczyzny czarnemi maluią kolorami stan tego kraiu. W Bukarescie i w miastach panuie wprawdzie spokoyność, atoli handel zupełnie ustał. Wsie, szczególniey mieysca, przez które przechodziły woyska obudwoch stron zupełnie są zrabowane. To, co nie zniszczyło niekarne woysko Greckie stało się łupem przedniey straży woyska Tureckiego złożonego z Zaporeżanów — hordy Tartarów mieszkaiących na prawym brzegu Donaiu od Silistryi aż do morza czarnego na kształt Nomadów. Milicyia ta popełnia wielkie zgrozy, iey ofiarą pada niewinny włościanin pozostały dla ratowania swoiego ostatniego maiątku. Na całey drodze od Bukarestu aż do wąwozów Tomezerskich nie ma ani szladu domów. Mieszkańcy znikli a w całey prawie Wołoszczyznie leżą pola odłogiem.«

Z nad granic Multan d. 8. Lipca. — Poźnieysze wiadomości z Multan potwierdzaią o zaszłey na d. 29. z. m. między Turkami a Grekami pod Stinka blisko Prutu uporczywey bitwie, w którey Kantakuzeno ranny, udał się wraz z wielu Grekami do Rossyyskiey kwarantanny w Skuleni a korpus iego po silnym odporze uledź musiał przewyższaiącey sile Turków.

Grecy, którzy się pod Skuleni oszańcowali, były to szczątki korpusu Kantakużyna rozbitego pod Stinka; część tychże po złożeniu broni wpuszczono w kray Rossyyski i przyięto do kwarantanny; Arnauci nie chcący tey złożyć tak, iak inni Grecy w oddziałach po 50 do 100 ludzi, krążą po Multanach i dopuszczaią się wielkich bezprawiów.

W dniu 4. b. m. w okolicy miasteczka Multańskiego Herza nadciągnął oddział takowy złożony około z 80 ludzi Greków, i wysłał kilku ludzi bez broni do miasta dla zakupienia żywności.

Żydzi z miasteczka Herza skupiwszy się, poymali z tychże 2 w zamiarze posłania ich do Bottuszan; atoli ieden z Greków wysłany do Herza nalazł sposobność uyścia i uwiadomił o tem, co zaszło nie daleko stoiących towarzyszów broni, którzy nadciągnąwszy do miasta, wszystkich żydów na ulicach będących bez względu czy to mężczyzni, kobiety lub dzieci pozabiiali, kilka domów zapalili i całe miasteczko zrabowali.

Po odeyściu ich znaleziono 43 zabitych i tyleż ranionych, wszyscy żydzi z Herza, pozostali przy życiu uszli w kray Austryiacki do Zureni, gdzie blisko granicy na polu są strzeżeni.

Holban Multańczyk, posiadacz włości, na którego wezwanie porwali się żydzi na Greków, równie zginął. Do Bottuszan przybyło 200 Turków i 300 strzelców Multańskich z 4 działami. Achmet Aga, wysłany przez Baszę Ibraiłowa, wydał z Roman na d. 30. z. m. rozporządzenie, mocą którego własności mieszkańców Multańskich przez Greków iak i Turków zrabowane i sprzedane; teraźnieyszym onych posiadaczom będą odebrane i zachowane przez Władze obwodowe do dalszych rozkazów.

Na d. 4. b. m. przybyło 2 Turków z tłomaczem do kwarantanny w Bosancze; przywieźli odezwy Baszy Ibraiłowa do Turków i Bojarów znayduiących się w Suczawie, wzywaiące ich do powrotu; tegoż samego dnia powrócili do Multan, by udadź się mogli na granicę pod Zureni, dla wręczenia podobnież odezwy Bojarom w Czorniejowcach i dla rozmówienia się z C. K. Ajentem P. Raabem.

Zapewniaią, że Turcy ci na drodze do Zureni wpadli w ręce Greków i poginęli. Przynaymniey nie pokazali się dotąd na granicy, co potwierdza powyższe twierdzenie.

Z nad granic Multan d. 11. Lipca. — Naoczny świadek opisuie wypadki od czasu nadciągnienia Turków do Jass aż do zniesienia korpusu Kantakuzena wsposobie następuiącym:

»Grecy spustoszywszy znacznie piękną włość Stinka, należącą do Rosnowaniego, postanowili oszańcować się na prawym brzegu Prutu niedaleko Skuleni i w tem stanowisku oczekiwać Turków. Szańce usypane na przeciwko Skuleni przed domem nieiakiego Popasoglu zaiął Kantakuzeno z częścią swoiego korpusu i działami; oddział pod Pendideką wyruszył drogą do Waslin; inny zaś pod Tufiezybaszą Wassyle do Roman, dla dowiedzenia się w iakiey sile ciągną Turcy. Pendydeka spostrzegłszy Turków pod Sku-

leni, nie sądził bydź rzeszą stawić im pole, lecz cofnął się w nocy na d. 26. z. m. ku Skuleni. D. 27. rano było ieszcze nieco Arnautów w Jassach zaiętych rabowaniem kościoła S. Sawy i innych domów.

O godzinie 11 przed południem dał się słyszeć wystrzał z działa przed miastem, a Arnauci znayduiący się tamże opuścili śpiesznie Jassy. Z dachów na piętra wystawionych domów i położonych na wzniesionych mieyscach, widać było w znaczney liczbie zbliżaiących się z Galatha Turków ku Jassom. Świadek, wypadki te opowiadaiący, opuścił także Jassy i udał się do Skuleni; na drodze tamże wiodącey, i na przewozie na Prucie taki był nacisk uciekaiących, iż dopiero d. 28. przebydź mogł rzekę. Tegoż samego dnia udał się Kantakuzeno i Pendydeka z wielu innymi Grekami w kray Rossyyski. Ku wieczorowi słychać było kilka wystrzałów pod Stinka; strzelanie to coraz było mocnieysze; w godzinę widziano wznoszące się płomienie blisko domu Rosnowaniego; były to staynie, szopy i kilka chat Cygańskich. D. 29. o godzinie 7 rano nadciągnęli Turcy siłnemi kupami przed Stinka w kierunku ku Skuleni, i otoczyli Greków w szańcach, których liczba wynosić miała do 400 ludzi; mieli oni działa i artylerya Turków ieszcze nie nadciągnęła była. Potyczka trwała godzin 8 a Turcy nie zdaiący się mocno nacierać, niemogli rozproszyć tey małey garstki Greków. Nakoniec nadeszła ich artylerya, zaczęto sypać mocny ogień i korpus Grecki zniesony został do 30 lub 40 ludzi, ktorzy uszli. Wielu wskoczyło w rzekę, dla przebycia oney, atoli ponieważ ta przybrała, potonęli. Zaledwie tak nieszczęśliwie zakończyła się ta bitwa dla Greków, gdy pokazało się 700 ludzi wyboru Arnautów pod dowodztwem Wojewody Serwiyskiego Mladen Milanowich, Tuficzy Baszy Wassile i Kapitana Spiro. Niewiedzieli oni o zaszłym wypadku i początkowo mieli Turków za swoich towarzyszów broni. Postrzegłszy, że to są Turcy i niewiedząc o ich sile uderzyli na nich, przekonali się atoli wnet, iż maią do czynienia z siłą przewyższaiącą. Tuficzybasza Wassile i Kapitan Spiro z 30 lub 40 ludźmi chcieli się cofnąc do stanowiska pod Ulm, lecz po silnym odporze dostali się w ręce Turków, inna część uciekaiąc udała się do kwarantany Rossyyskiey pod liczbą 2 położoney na drugim brzegu Prutu, i wskoczyła w rzekę dla dosiągnienia kraiu Rossyyskiego, atoli mało onę przebyło, ponieważ przybrała.

Woiewoda Serwiyski Milanowich z Kapitanem Gika z 50 lub 60 ludzi, stanął na przesmyku, który tworzy niedaleko Skuleni przy úyściu swoiem rzeka Sziset wpadaiąc do Prutu, i bronił się mężnie aż do nocy. Turcy niemogli użyć dział, ponieważ brzeg Prutu okrywało tysiące widzów, a dowódca Rossyyski za pokazaniem się Turków nad Prutem, na zapytanie onych: czyli w bliskości granic Rossyyskich mogą stawić pole buntownikom, odpowiedział, iż w tey mierze nie może nic zarzucić, lecz ostrzega, aby podczas strzelania zachowywano się uważnie, by kule nie padały w kray Rossyyski i nikt nie został uszkodzony, czego w tem mieyscu niepodobna było zachować. Turcy widząc, iż nie mogą tego stanowiska opanować, odstąpili i cofnęli się. Wojewoda Serwiyski Milanowich korzystał z tego i udał się z 10 lub 15 ludzmi niewiadomo dokąd, reszta ratowała się ucieczką w kray Rossyyski.

Dla Turków niedogodnie było, iż niemogąc strzelać przez Prut, niemogli uderzyć na Greków od czoła lecz tylko z boków.

Dowodca Rossyyski w Skuleni stał cały czas na lewym brzegu Prutu i dawał znaki Turkóm, skoro zapomnieli na iego napomnienia; Turcy poymowali ie i powodowali się onym. Z widzów będących na lewym brzegu Prutu raniono dwóch lekko. Wszyscy Grecy przybyli do kwarantanny w Skuleni wraz z Kantakuzenem są spisani i zostaią pod strażą do dalszych wyższych rozkazów.

Dwóch Turków, przybyłych do Bostancze niesądzili bydź bezpieczną rzeczą puścić się bez zasłony do Zureni, na tuteyszą granicę, ponieważ w tameczney okolicy krąży kilka kup Greków, którym obawiali się wpaść w ręce. Powrócili oni przeto do Bottoszan i czekać mieli nadciągnienia woyska, aby użyskali zasłonę do odprawienia swey podróży do Zureni. Delibasza dowodzący małym oddziałem woyska Tureckiego w Bottoszanach iest uprzeymym i uprzedzaiącym dla Starosty Ajencyi Austryiackiey i zapewnił go, iż żaden z poddanych Austryiackich nie ma się niczego obawiać. Turcy w liczbie 18 będący w Suczawie opatrzeni przez Bojarów w konie wyruszyli do Multan, i przybyli szczęśliwie do Bottuszan. Niebawem całe Multany oczyszczone będą z Greków.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.